

(J 14, 15-16. 23b-26)

Jezus powiedział do swoich uczniów: «Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania. Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Parakleta da wam, aby z wami był na zawsze. Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go i przyjdziemy do niego, i mieszkanie u niego uczynimy. Kto nie miłuje Mnie, ten nie zachowuje słów moich. A nauka, którą słyszycie, nie jest moja, ale Tego, który Mnie posłał, Ojca. To wam powiedziałem, przebywając wśród was. A Paraklet, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem».

Z pewnością Wiara to jedyna kotwica, która może nas ocalić, jej trzeba się uchwycić z całą mocą. [...] Jeszcze jedna rzecz powinna nas wiązać, a jest nią Święta Miłość, święta przez to, że jest Ogniem nigdy nie gasnącym, który ma przepalać serce chrześcijańskie.

Pier Giorgio Frassati

Ten człowiek to przykład świętości – padają słowa z ust Ojca Świętego, na twarzy którego maluje się radość, że może ogłosić tak wspaniałą nowinę - dlatego chcę dzisiaj przypieczętować to niezwykle chrześcijańskie życie i świętym ogłosić właśnie ciebie – dodaje Papież, a tłum wesoło klaszcze i wiwatuje.

Chciałoby się zapytać: *ale jak to mnie?* Czy Ojciec Święty te słowa kieruje do mnie? Czy kiedy zgodnie z tradycją kanonizacji bądź beatyfikacji pod zakrytym dotąd wizerunkiem na prośbę Papieża ukazana zostanie moja twarz? Zastanów się teraz, jak czujesz się z tym, że miałbyś wstąpić do grona Wszystkich Świętych. Spróbuj określić jakie uczucia ta wizja wywołuje w tobie. Co czujesz? Może to radość, może jesteś zdziwiony, może pojawia się wstyd? Jak myślisz, co może wpływać na twoje odczucia? A jakiego siebie ujrzałbyś na odsłoniętym swym wizerunku? Może miałbyś przy sobie coś charakterystycznego, co określałoby ciebie jako świętego człowieka. Czemu lub komu mógłbyś patronować? Może obraz przedstawia coś, czego zupełnie się nie spodziewałeś.

Zapiski Pier Giorgia Frassatiego, jego prywatna i formalna korespondencja przepełnione są bogatymi w duchowe treści informacjami, dzięki którym możemy lepiej przyjrzeć się osobie błogosławionego, którego 20 maja 1990 r. Jan Paweł II wyniósł na ołtarze. Czytając ją można wnioskować, że Frassati nie tylko był świetnym sportowcem, ale też przede wszystkim swego ducha poddawał wielu treningom, które na ten Boży szczyt go zaprowadziły. W zapisanych przez niego słowach wiele jest wątpliwości, trudów, wyrzeczeń i poświęceń na rzecz doskonalenia siebie jako katolika. Być może gdyby Pier Giorgio miał wyobrazić sobie swoją beatyfikację nie byłoby to dla niego proste zadanie. A mimo to dziś patrzy na nas z beatyfikacyjnego obrazu uśmiechnięty, w swej błękitno-białej koszuli stoi na wierzchołku góry. Ta nieustanna duchowa walka, upór i bezgraniczne zaufanie w Boży plan, to one zaprowadziły go właśnie na sam szczyt. Pier Giorgio był taki jak każdy z nas, zmagał się z problemami, które i nas nie omijają, a Bóg i tak zaprosił go do siebie.

Dziś zastanów się - czego potrzebujesz, aby zbliżyć się do świętości? Może jest coś, co utrudnia ci budowanie dobrej relacji z Bogiem? Pomódl się o to, aby Bóg kierował cię ku niebu.